

MOJE UZDROWIENIE, KTÓRE OTRYMAŁAM JUŻ 2000 LAT TEMU, A ZMATERIALIZOWAŁO SIĘ W MOIM ŻYCIU OBECNIE

Moje świadectwo chcę zacząć od słów Pana Jezusa Chrystusa zapisanych w Ew. Mateusza 19:26 „ U Boga wszystko jest możliwe”. Ten werset podczas mojej choroby był i nadal jest głęboko wyryty w moim sercu.

Mając 20 lat zaczęłam odczuwać dolegliwości związane z chorobą nowotworową, ale lekarze nie zdiagnozowali tej choroby przez ponad rok. Choroba niszczyła mnie, a ja nie byłam świadoma tego co tak naprawdę mi dolega. Pojawiły się problemy zdrowotne, bóle w okolicach kręgosłupa i byłam leczona na zupełnie inną chorobę. Dopiero podczas wakacji 2008r. podczas kolejnej wizyty lekarskiej dowiedziałam się, że mam olbrzymiokomórkowego guza na kości krzyżowej, który w tamtym momencie był sporych rozmiarów (ok.15 cm.) . Gdy o tym się dowiedziałam moje życie dosłownie się zatrzymało, uświadomiłam sobie wtedy, że jest bardzo źle. Widziałam reakcję lekarki, która była wyraźnie przestraszona wiadomością, którą musiała mi przekazać. Zostałam natychmiast skierowana do szpitala.

Przyszedł moment, że musiałam powiedzieć o tym mojej mamie i pamiętam jej słowa w tamtym momencie. Powiedziała tylko tyle: „To Pan dopuścił, ponieważ upomina się o twoją duszę”. To była prawda, bo ja nie chciałam służyć Bogu i uciekałam przed Nim. Bóg każdego nawet najbardziej opornego ma moc zmienić i przyprowadzić do porządku i tak było w moim przypadku. Dzięki temu doświadczeniu i mojemu położeniu w tamtym momencie wiem, że zostałam położona do szpitalnego łóżka, aby móc patrzeć w górę i tylko tam na Pana Jezusa Chrystusa, jako mojego Zbawiciela i Uzdrowiciela duszy i ciała.

Po skierowaniu mnie do powiatowego szpitala w Cieszynie wykonano operację, ale nic to nie przyniosło. Przerosło to siły lekarzy w tamtejszym szpitalu. Po zabiegu powiedziano, że muszę udać się do jakiejś kliniki ponieważ, jest to niebywale skomplikowany i rzadki przypadek i jeszcze podczas długoletniej pracy w szpitalu nie spotkano się z czymś takim. Skierowano mnie do Centrum Onkologii w Gliwicach. Pomimo wielkiej niepewności w swojej duszy przeżywałam wspaniały czas i nie pytałam Pana dlaczego tak się to dzieje ponieważ wiedziałam, że ta droga będzie trudna i jest ona po to, żeby mnie doświadczyć, ale wiedziałam też, że nie idę sama.

Kolejne konsultacje i konsylia lekarskie w Gliwicach i znowu nie wiedziano co mają ze mną zrobić, czasem czułam się tak jakby medycyna pierwszy raz miała do czynienia z czymś takim i po prostu sami lekarze nie wiedzieli co dalej ze mną począć. Widziałam, jak chcieli mi pomóc, ale cała ta sytuacja przerastała ich wiedzę i możliwości. I tak trafiłam do szpitala specjalistycznego w Piekarach Śląskich, gdzie podjęto się kolejnej operacji. Był to bardzo poważny zabieg, obarczony wielkim ryzykiem, modliłam się do Pana co mam czynić w tej sprawie i jeśli to nie jest Jego wola, aby dał mi odpowiedź, żebym zrezygnowała. Operacja odbyła się i okazało się, że znowu po raz drugi nic nie uczyniono, nie było można usunąć guza przy takiej próbie, nastąpił olbrzymi krwotok, który omal mnie nie uśmiercił, ale to jeszcze nie był czas mojego odejścia i Pan zachował mnie przy życiu. Choć byłam dalej w tym samym miejscu i coraz gorzej się czułam. Dwie operacje przyczyniły się do tego. Z doświadczeń w tamtym czasie mogę powiedzieć, że Bóg dopuszcza, ale nigdy nie opuszcza, jeśli trwamy w ufności do Niego, pomimo różnych okoliczności.

Następnie poddano mnie radioterapii (terapia polegająca na napromieniowaniu zmiany promieniowaniem jonizującym) - 5 tygodniowemu cyklowi naświetlań guza, ponieważ nic innego nie zostało, mój przypadek nie kwalifikował się pod chemioterapię, ten rodzaj nowotworu nie reaguje na chemię. Znowu modliłam się o to jak mam postąpić i przez cały czas wierzyłam, że będzie mi przywrócone zdrowie, wiedziałam, że Bóg czasem używa medycyny, czasem sam chce objawić swoją chwałę bez użycia ludzkiej ręki i uleczyć ludzką istotę. Jak się dowiedziałam później, lekarz – onkolog który mnie leczył podjął, bardzo kontrowersyjną decyzję przyjmując mnie na oddział, bo większość sądziła, że niedługo umrę a ta terapia tylko przyspieszy to. Te zabiegi wycieńczyły mnie bardzo fizycznie i psychicznie, i teraz rozumiem, dlaczego tak nie chcieli mnie na oddziale i spodziewali się mojej śmierci. W tamtym momencie będąc ciągle w różnych szpitalach zaczęłam się łamać i szatan próbował zniszczyć moją wiarę. Została tylko ze mnie skóra i kości, towarzyszyły mi ogromne bóle, nie mogłam jeść, czułam straszną bezradność. Czasem nie miałam siły nawet na czytanie Słowa Bożego, czy modlitwę. Przełomem w tym strasznym zmaganiu i walce, na którą nie miałam już kompletnie żadnej siły był sen, który wszystko odmienił. Pewnej nocy miałam sen, widziałam w nim jak jasność wypełniła salę szpitalną w której leżałam i usłyszałam głos NIE BÓJ SIĘ NIE UMRZESZ Z POWODU TEJ CHOROBY. Wiedziałam, że to był głos od Boga do mnie i zaufałam temu co zostało mi przekazane. Choć to nie był koniec walki, ponieważ później było jeszcze gorzej, ale ja uchwyciłam Słowo, które było dla mnie.

Po powrocie do domu z radioterapii ponownie po tygodniu trafiłam do szpitala z ostrym zapaleniem dróg moczowych. Podczas przewożenia mnie karetką do szpitala pytałam Boga, dlaczego muszę znowu tam iść, ja już nie miałam siły myśleć o szpitalu a znowu tam trafiam. W sercu usłyszałam głos mówiący mi, że wszystko służy ku dobremu. Po leczeniu na oddziale nefrologii, lekarz oświadczył mi, że muszę nosić na stałe cewnik, ponieważ naświetlanie uszkodziły mi pęcherz i już nie będzie normalnie funkcjonował. To był kolejny przełomowy moment walki, teraz myślę, że chyba w tamtym momencie otrzymałam tą prawdziwą autentyczną wiarę ku uzdrowieniu i tylko z łaski Pana. Powiedziałam, że nie będę nosić jakichś sztucznych worków i rurek, bo Bóg mnie stworzył doskonale i nie potrzebuję tego. Usunęłam to i już nigdy więcej nie użyłam, a mój pęcherz funkcjonuje normalnie.

Po tych wydarzeniach wróciłam do domu. Powoli moje samopoczucie zaczęło się poprawiać. Aż tu nagle znowu kolejny bój wiary, nagle pojawiły się ogromne bóle w okolicach biodra i przestałam chodzić. Znowu rozpoczęła się walka z przeciwnikiem, który przynosił myśli, że wierzę w moje uzdrowienie i poległam na wcześniejszych przeżyciach, a tu nie mogę się nawet ruszyć z łóżka. To jest bardzo trudne wierzyć, a nie patrzeć na rezultaty, ale wiem, że ja sama nie mogę sobie wytworzyć wiary, Bóg dał mi ja dzięki objawieniu Słowa obietnicy w moim sercu. Trudno opisać jak to się dzieje, ale jest to ponad wszystko, sprawia to, że nawet góra się nie ostoi, a zarazem jest to takie proste. Ludzie mogą mówić, że jest źle, lekarze pokazywać wyniki badań, że nowotwór jest najzłośliwszy ze złośliwych, ale to jest tak potężna moc wypływająca ze Słowa Bożego objawionego indywidualnie w sercu człowieka, że nic nie ma znaczenia ponad to co mówi Bóg. Kompletnie nic. Wręcz nawet nie zwraca się uwagi na nic poza tym. Po prostu czujesz tak realnie, że to nie jest wyobraźnia, emocje, ale Najświętszy Bóg ukryty w Swoim Słowie.

Po czterech tygodniach walki z własną słabością, zaczęłam wstawać z łóżka i można powiedzieć uczyć się chodzić o lasce. Tak o lasce!!! I tak powoli zaczęłam wracać do sił, przybierać na wadze, ślady i objawy choroby zaczęły zanikać.

Na koniec powiem co powiedział mi mój lekarz onkolog, wybitny uczony – *Bóg ma Cię w opiece, i właściwie radzisz sobie o wiele lepiej niż ta cała nasza medycyna, bo ja jeszcze czegoś takiego przez te lata pracy w szpitalu nie widziałem.*

Wiem jaki błąd popełniałam, w czasie tego zmagania, co utrudniało mi uchwycić moje uzdrowienie. Często wyobrażałam sobie jak to się stanie i kiedy, że coś odczuję albo, że stanie się to nagle itp. Tak naprawdę nie wiem kiedy to się stało i jak. Minęło 13 lat od mojej choroby i Pan darował mi wspaniały czas. Na dzień dzisiejszy funkcjonuję zupełnie normalnie. Mogę powiedzieć tak jak Job słyszałem o Tobie, lecz teraz widzę. Tak samo i ja doświadczyłam Boga w prawdziwym działaniu.

Dopiero po jakimś czasie zdałam sobie sprawę z tego, jaka to była dla mnie szkoła wiary, której niewielu doświadcza w taki sposób. Teraz mogę napisać, że wierz a będziesz oglądał prawdziwe cuda we WŁASNYM życiu (nie tylko słyszał o nich, ale one się zmaterializują w życiu każdego wierzącego), dodam jeszcze walcz w Imieniu Pana Jezusa Chrystusa, a pokonasz wszystkie bramy nieprzyjaciela. Każda, dosłownie każda obietnica zapisana na kartach Biblii jest dla nas.

Teraz z perspektywy czasu wiem, że Bóg to dopuścił, bo miał w tym głębszy cel – doprowadzenie mnie do zbawienia mojej duszy. Chciał, abym poznała GO, że jest Tu i Teraz, Ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Prawdopodobnie postawił mnie w szpitalach, abym mogła zaświadczyć o Nim i aby On mógł wzmocnić mój charakter.

Jakby ktoś zadał mi pytanie za co miłuję Boga??? To odpowiedziałbym, że jest On tak wielki, a przyszedł tutaj na ziemię w takim samym ludzkim ciele jak moje i doświadczył o wiele większego cierpienia, aniżeli to moje, dlatego abym ja mogła zostać podniesiona z bagna grzechu i wyratowana z przepaści bez dna, w którą spadałam. To mogła uczynić tylko PRAWDZIWA MIŁOŚĆ, którą odwzajemniłam i chcę coraz lepiej mu służyć, aby On mógł wydać o mnie świadectwo, że moje życie Mu się podoba. On jest dla mnie najcenniejszym i jedynym PRAWDZIWYM PRZYJACIELEM i zawsze będzie, bez względu na okoliczności, trudności jakie będę musieć jeszcze pokonać. On jest tym JAM JEST...

Aneta Łupieżowiec